Nr. 233. Kraków, Sobota 10 Października 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 9 października.

Izba poselska przystępuje do załatwienia budżetu na rok przyszły. Najwłaściwsza to sposobność do podniesienia licznych żądań kraju naszego, który w rubryce dochodów państwa dostarcza liczb bardzo poważnych, jest jednym z najważniejszych czynników w gospodarce państwowej. Z żądań naszych do znudzenia wprawdzie powtarzanych, lecz nie mniej przeto dla nas aktualnych, bo dotąd nie spełnionych, chcemy podnieść dzisiaj jedno, nasuwające się samo przez się w porze obecnej.

Idzie nam tutaj o przymusowy, drugi rok służby wojskowej u jednorocznych ochotników. Już przed laty ośmiu, gdy rząd wniósł w obu parlamentach obowiązującą dzisiaj ustawę wojskową, przestrzegaliśmy przed zgubnemi następstwami paragrafów, odnoszących się do instytucyi jednorocznych ochotników. Pojęcie tej instytucyi spaczono zasadniczo przez ustanowienie drugiego, przymusowego roku służby. Bo jeżeli rozumiemy najzupełniej konieczną potrzebę powszechnej służby wojskowej, to już samo pojęcie służby „ochotniczej“ wskazywaćby powinno, że do kształcenia się na oficera nikogo zmuszać się nie powinno. Ale p. minister obrony krajowej, zajmujący i dzisiaj to stanowisko w Przedlitawii, zagroził parlamentowi nieobliczalnem następstwem smutnego faktu, że w armii daje się uczuwać brak oficerów rezerwowych, co może, w razie niespodzianej wojny, udaremnić całą jej akcyę i siłę. Pod groźbą odpowiedzialności za rozwój i gotowość armii do boju, uchwalono wówczas ustawę, jedyną w swoim rodzaju, znoszącą właściwie instytucyę jednorocznych ochotników, ustawę, jakiej nawet militaryzm pruski nie narzucał dotąd ludności.

Już po latach pięciu jednak pokazało się, że ze szkoły jednorocznych ochotników więcej wychodzi kandydatów do stopni oficerskich, niż ich armia potrzebuje. Nie mianowano więc oficerami w rezerwie nawet tych jednorocznych ochotników, którzy dobrze zdali egzamin, przy którym naturalnie podnoszono wymagania w miarę tego, jak zmniejszało się „zapotrzebowanie“ oficerów rezerwowych. Był wtedy najwyższy czas, aby znieść przymusowy, drugi rok służby ochotniczej, skoro ustał powód, dla którego ustanowiono go w pierwszej chwili.

Administracya wojskowa nie chciała jednak wypuścić z ręki władzy i środka do wywierania presyi, gdy raz pochwyciła go w rękę, a Izba poselska zadowolniła się zapewnieniem ministra obrony krajowej, że nawet ci z jednorocznych ochotników, którzy nie zdadzą egzaminu na oficerów rezerwowych, uwalniani będą po pierwszym roku służby, jeżeli przełożeni uznają ich godnymi tego ustępstwa.

Dlaczego parlament zgodził się na takie załatwienie piekącej sprawy, — to rzeczywiście wyrozumieć trudno. Jeżeli bowiem po jednym roku służby młodzieniec nie okaże uzdolnienia na oficera, toż chyba do pełnienia służby podoficera lub choćby szeregowca uzdolnienia odmówić się mu nie powinno. Spełnił on więc swoją powinność w armii na wszelki sposób i powrócić powinien do swego zawodu.

I rząd i parlament zapominają, że państwo potrzebuje nietylko oficerów, lecz kształcić powinno także kandydatów do innych zawodów. A tutaj całe masy młodzieży oddało się na łaskę i niełaskę administracyi wojskowej, utrudniło się jej, a w wielu wypadkach wręcz uniemożliwiło dalsze kształcenie się w zawodach naukowych. Znamy poszczególne wypadki, że jednoroczni ochotnicy, którzy w niczem nie uchybili karności wojskowej i złożyli niezbite dowody szczerych usiłowań, aby uczynić zadość obowiązkom ciężkiej służby wojskowej, skazani zostali na przymusowy, drugi rok służby wojskowej dlatego tylko, że z tego lub owego przedmiotu mniej dobre dali przy egzaminie oficerskim odpowiedzi. W drodze łaski wcielą się tych ludzi znowu, przez rok drugi, do szkoły jednorocznych ochotników, aby potem, gdy wreszcie zdadzą egzamin, zamianować ich kadetami w rezerwie!

Na jakie przykre rozczarowania naraża się zarówno tych młodzieńców, jak ich rodziców, i to w dodatku bez żadnej istotnej dla państwa potrzeby, lecz z faktyczną nawet dla niego szkodą, — nie chce tego zrozumieć, ani rząd, ani parlament. Wyrwać akademikowi dwa lata życia w ciągu studyów, zmusić biednych rodziców, aby o dwa lata dłużej ponosili koszta kształcenia synów, w wielu wypadkach zwichnąć nawet zawodową przyszłość młodzieńca, na którego wykształcenie i państwo i rodzice przez cały szereg lat tak wielkie łożyli fundusze, — toż przecież nie żarty, to klęska dla rodzin, kraju i społeczeństwa! Że społeczeństwo to, w państwie konstytucyjnem, z taką bezgraniczną cierpliwością znosi ciężar, najniepotrzebniej w świecie mu narzucony, — nie można się dość wydziwić.

Kiedy więc teraz posłowie nasi uchwalać mają budżet na rok przyszły dla rządu, powinni uczynić to pod tym jedynie warunkiem, że rząd wniesie nowelę wojskową, zmieniającą paragrafy o służbie jednorocznej w tym kierunku, iż po pierwszym roku kończyć się ma służba ochotnicza bez względu na wynik egzaminu. Wojskowość ma zbyt wiele środków, któremi zmusić potrafi jednorocznego ochotnika, aby spełnił powinność swoją, jako obywatel państwa; ale nie ma racyi i potrzeby rzucać rok rocznie na ofiarę militaryzmu przyszłość naszych synów i braci, pozbawiać kraj sił inteligentnych, których brak na każdym kroku uczuwać się daje.

Posłowie nasi niech pamiętają, że przed nami oni są odpowiedzialni za krzywdy, jakich doznajemy od rządu, gdy rząd ten nie przed nami, lecz przed nimi, przed parlamentem, jest odpowiedzialny. Niech więc zrobią użytek ze swych praw i w zamian za ciężkie ofiary, jakie na rzecz armii ponosić musimy, uwolnią nas od teroryzmu wojskowego, gniotącego naszą młodzież, pozwolą tej młodzieży korzystać z przyznanych jej praw obywatelskich.

Car i carowa opuścili już Paryż i po krótkim pobycie w Sèvres i w Wersalu pojechali do Châlons, gdzie ma się odbyć wielka rewia wojskowa. Stosunek pomiędzy carem a republiką stawał się z każdym dniem jego pobytu w Paryżu coraz ściślejszym i coraz serdeczniejszym. Trzeba przyznać, że Francuzi okazali wielki zapał, a zarazem zachowali godność w przyjęciu cara, car zaś Mikołaj ze swej strony zrobił wszystko, ażeby zjednać sobie sympatye narodu i mieszczańskiej republiki. Na przedstawieniu w Komedyi Francuskiej ukazał się nawet we fraku z wielką wstęgą legii honorowej i w antrakcie pił wino przy bufecie w tłumie innych gości i palił papierosa. Dla Francuzów to wystarcza, żeby ich zentuzyazmować; to też w ostatnim dniu pobytu cara owacye jeszcze się wzmogły, a przy odjeździe cara doszły do kulminacyjnego punktu.

Żaden z dzienników paryskich nie wątpi, że przymierze francusko-rosyjskie faktycznie istnieje, i nawet ta okoliczność, że car w swym toaście nie użył wyrazu „*alliance*“ nie wzbudza żadnej nieufności.

Szczególniejszą uwagę zwrócono w kołach politycznych na dłuższą konferencyę, jaką car miał z prezydentem Faure'm i z ministrem spraw zagranicznych Hanotaux. Są przypuszczenia, może nawet nie zupełnie pozbawione podstawy, że w konferencyach tych poruszono kwestyę zawarcia formalnego traktatu przymierza Rosyi z Francyą, a korespondent *Koeln. Ztg.* zapewnia, iż obecnie istnieje już podpisany i zagwarantowany traktat przymierza. Skądinąd jednak zaprzeczają tej wiadomości z nadmienieniem, że dnia 6 października nie istniał jeszcze formalny traktat przymierza, ale był ułożony protokół, zawierający główne zarysy traktatu, niepodpisany jednak ani przez cara, ani przez prezydenta Faure'a.

Nie ulega wątpliwości, że jeżeli doniesienie to jest prawdziwe, to dyplomacya francuska dołoży wszelkich starań, ażeby protokół ten przemienić w formalny traktat przymierza. Kto wie, czy minister Hanotaux nie robił właśnie w tym kierunku przedstawień podczas przeszło godzinnej konferencyi, jaką miał z carem Mikołajem.

Stąd powstał domysł, że na manewrach w Châlons może nastąpić jakaś enuncyacya ze strony cara, wyraźnie proklamująca formalne przymierze Rosyi z Francyą. Wobec tych domysłów i przypuszczeń manewry w Châlons nabierają szczególniejszego znaczenia, i cały świat polityczny z niezmiernem zaciekawieniem oczekuje wypadków, jakie mogą nastąpić w Châlons. Każde słowo cara, tam wypowiedziane, będzie miało podwójne znaczenie, i spodziewana enuncyacya stanowić będzie o ogólnem wrażeniu, jakie otrzyma Europa z pobytu Mikołaja II we Francyi i jakie wyrobi sobie pojęcie o politycznem znaczeniu tych odwiedzin, jako też o stosunku, istniejącym pomiędzy Rosyą a republiką francuską.

Z rozprawy nad wnioskiem posła Lewakowskiego.

Zanim podamy sprawozdanie o wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, uważamy za konieczne uzupełnić telegraficzne doniesienia o końcu dyskusyi nad nagłym wnioskiem p. Lewakowskiego.

P. Funke polemizując z reprezentantem rządu przypomina w dalszym ciągu swojej mowy, że rząd nietylko nie zwraca uwagi na skargi podnoszone w dziennikach, ale nawet nie odpowiada wcale na interpelacye wniesione w Izbie poselskiej. Reprezentant rządu oświadczył, że władzom politycznym polecono, aby trzymały się ściśle brzmienia ustawy o zgromadzeniach. To rozumie się samo przez się, gdyż przecie ustawy istnieją na to, aby ich przestrzegano. Wywody reprezentanta rządu i ministra dra Rittnera dowodzą jednak, że rząd pojmuje ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach w sposób biurokratyczny. Ducha konstytucyjnego w pojęciach władz i rządu nie widać wcale. To, co ze strony rządu powiedziano o zgromadzeniach wyborczych, dowodzi, że ustawę wykonuje się w sposób niezgodny z zamiarami ustawodawcy. Na zgromadzenia wyborcze, chociaż zwołane nie w czasie wyborów, mają wstęp tylko wyborcy. Nie można zatem tych zgromadzeń uważać za dostępne dla każdego. W państwie prawdziwie konstytucyjnem nie należy ograniczać wyborcom porozumiewania się z posłami. Jeżeli rząd wypowiada podobne zapatrywania, natenczas musi się nabrać przekonania, że obejmując urzędowanie, nie miał tego konstytucyjnego namaszczenia, jakie minister austryacki koniecznie mieć potrzebuje.

Pos. dr. Lewakowski dziękuje pos. dr. Funke, a następnie omawia dyskusyę. Łatwem jest do zrozumienia, że prezydent ministrów nie zabrał głosu. Były starosta krakowski i były namiestnik Galicyi nie mógł przecież zabierać głosu w tej dyskusyi. *(Wesołość na ławach skrajnej lewicy i Młodoczechów)*. Za krótki jeszcze czas jest tutaj w urzędzie, aby zrozumieć, że rzeczy, które w Galicyi wydawały mu się mało znaczącemi, w tej Izba szanuje się i ceni. Panicz, który wczoraj zabrał głos w imieniu rządu, wydawał się być obrońcą z urzędu. *(Wesołość)*. Wniosek naglący nie odnosi się zresztą, jak o tem był przekonany reprezentant rządu, do zgromadzeń wyborczych, lecz do zgromadzeń wogóle. Twierdzenie reprezentanta rządu, że mowca nie przytoczył faktów konkretnych, nie odpowiada rzeczywistości.

Następnie omawia mowca wywody pos. Madeyskiego i zaznacza, że wywody te nie mogą zgadzać się ze zdaniem całego Koła, ponieważ w samem Kole postawił jeden z posłów wniosek o poparcie przedłożonego wniosku naglącego, a kilu kolegów przyrzekło to mowcy osobiście. Pos. Madeyski zaprzeczał, że rozchodzi się o naruszanie nietykalności. Czy nie jest to naruszeniem nietykalności, jeżeli osadzi się posła do Sejmu w więzieniu? *(Żywa wesołość i „bardzo dobrze“ na ławach skrajnej lewicy i Młodoczechów.)* Druga część mowy pos. Madeyskiego ubodła mnie żywo. Od lat 13 jestem posłem stolicy Lwowa, cztery razy wybrano mnie powtórnie, a teraz zarzucają mi, że jestem tylko karyerowiczem, który jeździ po wsiach, aby agitować. Zarzut ten nie ugodził we mnie zresztą zbyt boleśnie, właśnie dlatego, że mnie spotkał z tej strony.

Pos. Pernerstorfer: Wujujaszek Madeyski! *(Wesołość na ławach skrajnej lewicy.)*

Pos. dr. Lewakowski: Ów pan kolega wstąpił do Izby z tego samego obozu demokratycznego, co i ja. Z właściwą mu wymową bronił zasad wolności przed swymi wyborcami. Wkrótce jednakże tak się zmienił, że stał się skończonym konserwatystą i długie lata już służy wiernie obozowi konserwatywnemu. Gdy minister Dunajewski upadł, był on pierwszym, który podał rękę lewicy niemieckiej, aby naraz znów prowadzić zupełnie inną politykę. *(Słuchajcie! Słuchajcie! na ławach Młodoczechów.)* Jeżeli zarzucają mi, że nie chcę postępować drogą, na której on został ekscelencyą, to jest to tylko zaszczytem dla mnie. Mowca protestuje przeciw twierdzeniu, że naruszył honor kraju lub Koła polskiego. Ugodził on tylko w honor jednego stronnictwa — Stańczyków.

W dalszym ciągu zwraca się mowca przeciw wywodom ministra dr. Rittnera i wyraża nadzieję, iż przyszłe Koło polskie będzie solidarne, lecz innem będzie Kołem, jak dzisiejsze.

W końcu polemizuje mowca z wywodami pos. Wachnianina i podnosi, że nikt w Kole polskiem i w całym kraju wśród Polaków nie wstawia się tak bardzo za Rusinami, jak mowca. Pos. Wachnianin jest jednakże tak ślepym zwolennikiem teraźniejszego rządu, że nie można traktować poważnie jego wywodów. Utracił on zresztą prawo, aby odpowiadano na jego mowy, albowiem właśni jego wyborcy wyparli się go i wezwali, aby złożył mandat. Mowca odwołuje się ponownie do Izby, aby w tym wypadku, gdzie rozchodzi się o naruszenie konstytucyi, przyjęła wniosek naglący. *(Oklaski na ławach skrajnej lewicy i Młodoczechów.)*

Pos. Romańczuk jest zdania, że pochwała, jakiej pos. Madeyski udzielił własnemu stronnictwu, brzmi bardzo dziwnie. Pochwałę powinien był wypowiedzieć ktoś bezstronny, włościanin, a nie człowiek, mający w tem swój interes. Tłumna emigracya włościan z Galicyi dowodzi, jak obchodzi się z nimi rząd i klasy uprzywilejowane. Może jest szczęściem dla szlachty polskiej, że radykali nauczyli włościan polskich miłości ojczyzny. Teraz szlachta polska może być pewną, że nie powtórzą się owe smutne i okropne sceny, jakie zgotowało szlachcie przed 50 laty włościaństwo polskie, gdyż przywódcy włościan polskich nie dopuszczą do tego.

Mowca polemizuje z wywodem pos. Wachnianina i zaznacza, że był niemile dotknięty, że Wachnianin w taki sposób napadał na posła Lewakowskiego, i to w miejscu, gdzie tenże nie może się bronić. Takie postępowanie nie odpowiada godności.

Wobec wzmianki ministra dra Rittnera o instancyach, mowca omawia kilka wyroków trybunału państwa, których nie respektują władze. Wiedząc o tem, traci się chęć szukania sprawiedliwości w trybunale państwa. Nie są to pojedyńcze wypadki, o które się rozchodzi, lecz cały system, nad którym należy ubolewać. Mowca krytykuje postępowanie władz przy wyborach w Galicyi i odczytuje następujące pismo:

„Potwierdzam niniejszem, zgodnie z interpelacyą do prezydenta ministrów, wniesioną w Radzie państwa przez pos. Romańczuka, że ofiarowano mi przed wyborami do Sejmu galicyjskiego w Kałuszu dnia 25 września 1895 roku w tym celu, abym głosował za kandydatem rządowym, w starostwie i kancelaryi inspektora szkolnego, za mój głos i głosy dwóch innych wyborców 150 złr. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)* Sumy tej nie przyjąłem jednakże. Gdy wezwano mnie potem 25 listopada do starostwa, pytano mnie, czy mi kto przed wyborami ofiarował 130 złr. Trzymając się prawdy, zaprzeczyłem temu, a gdy mi przedłożono odnośne oświadczenie, podpisałem je, myśląc, że mnie dalej jeszcze pytać będą o owe 150 złr. *(żywa wesołość)*, co do których musiałbym skonstatować prawdę. Nie chciano mnie jednakże dalej przesłuchiwać, lecz kazano mi iść do domu. Niniejszem oświadczam jednakże raz jeszcze, że ofiarowano mi 150 złr.“. Pismo to podpisało czterech świadków. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)*.

Dalej mamy jeszcze coś bardziej zajmującego. *(Żywe wołania: Czy może być coś jeszcze bardziej zajmującego?)* „Niniejszem oświadczam i jestem gotów do wszelkiej odpowiedzialności, że, gdy w nocy z 24 na 25 września 1895 r. jako wyborca przybyłem do Kałusza, wezwał mnie właściciel dóbr Bereżnicy, Juda Herszok, do starostwa. Pan starosta usiłował skłonić mnie abym głosował za kandydatem rządowym. Gdy jednakże zrozumiał, że jestem innego zdania, wsunął mi starosta papier do ręki *(Słuchajcie! Słuchajcie!)*, w którym później poznałem dziesiątkę. *(Wesołość)*. Pan starosta dał mi osobiście tę dziesiątkę, albowiem żyd Herszok, do którego się o to zwrócił, nie chciał tego uczynić“. *(Słuchajcie! Słuchajcie!)*.

Ile takich jeszcze wypadków mogło się wydarzyć, które nie doszły do publicznej wiadomości! *(Potakiwanie)*. Starosta nie uczynił tego

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

135 (Ciąg dalszy.)

Kiedy Erazm odszedł dla zażycia spoczynku po podróży, ojciec jego i matka modlili się na klęczkach przed obrazem Matki bożej bolesnej.

Erazm miesiąc z górą zabawił w okolicy rodzinnej — w okolicy, w domu bowiem, w Warkach lub w Widłach, przebywał dorywczo.

Warty chłopskie nie przeszkodziły mu w krążeniu po wsiach sąsiednich i w udzielaniu nowiny, będącej nowiną co do czasu tylko, co do terminu wybuchu, który przewidywali wszyscy, spodziewali się zaś i pragnęli jedni rychlej, drudzy później, niektórzy w przyszłości odsuwanej w lata odległe. Rzadkim był taki, co nowinę przyjmował z wyraźną, wymotywowaną niechęcią, tacy bowiem poławiali się w tej jeno sferze, która — „dla korzyści, co jest marna, dla trochy siana i ziarna“ — weszła w matnię petersburską i wobec ruchów krajowych, ponieważ do sfery tej wchodzili ludzie zamożni, cała prawie z kraju się wyniosła. Oporu więc wyraźnego nie doznawał z wyjątkiem ze strony, z której się go najmniej spodziewał: ze strony Wiktora.

— Ach!... a szanse?... — zapytał, gdy mu Erazm rzecz wyłuszczył.

— Małe... bardzo małe....

— Więc?...

— Powstać musimy.... Rzecz stanęła na ostrzu noża.... Pamiętasz?...

— Pamiętam; pamiętam jednak i o tem, żeśmy tego byli przekonania, że, nie umiejąc pływać, dość jest w wodę skoczyć i na wolę fal się oddać, ażeby morze przepłynąć.... Możebym tego przekonania nie zmienił, gdybym nie zrozumiał, jak nie rozumiałem wówczas, odpowiedzialności, ciężącej na mnie nietylko za samego siebie....

— Ale za żonę i dzieci....

— Tak... za żonę moją i za dzieci moje, za żonę i dzieci Kazimierza Koperkiewicza, za wszystkie żony i dzieci, których mężowie i ojcowie poszliby na przepadłe, za matki, siostry i za ruinę ogólną, którą sprowadzić musi klęska pewna....

— Klęska?... klęska pewna?... — podchwycił Erazm. — Czy o pewności klęski, jak o pewności tryumfu na pewne naprzód mówić możemy?... Silne i wyćwiczone austryackie i burgundzkie zastępy rozbijane były przez kupy pastuchów szwajcarskich.... Szanse przeto są jakieś.... My dwaj jednak, nie mając o wojnie pojęcia, do sądzenia o jej wyniku z góry prawa nie mamy.... Z punktu atoli dla nas przystępnego, myśleć i mówić możemy o klęsce możliwej... bardzo możliwej... i o następstwach, o ofiarach, jakie ona za sobą pociągnie.... Klęska każda mierzy się wedle natury walki i, gdy naturę tę cechuje sprawa dobra i słuszna, sprawiedliwa i pożytek niosąca, w razie takim klęska zmienia się w tryumf, w tryumf tem donioślejszy, im większe okupiły go ofiary.... W tej, jaką Polska przedsiębierze obecnie walce, dwie ważą się strony: materyalna — słaba, moralna — potężna.... Z tego na możliwy powstania wynik zapatrując się punktu, klęski w żadnym ponieść nie możemy razie, pokonani bowiem, to w zysku odniesiemy, że się nauczymy wypadki przewidywać i nie po studencku, ale po obywatelsku, z góry a z daleka przysposabiać się do korzystania z przyjaznych dla nas zbiegów okoliczności....

Wiktor ramionami wzruszył, pomyślał i odrzekł:

— Czy myślisz, że nam, a raczej nie nam... nas powstanie wszystkich z oblicza ziemi zmiecie... ale tym, co po nas przyjdą, temu pokoleniu, co w sroższej, aniżeli nasza, niewoli wyrośnie, nauka posłuży?... Czy nie znajdą się tacy, co, nim się dzieci nasze czy wnuki w czynnościach i ofiarach naszych rozpatrywać zaczną, opaskudzą nas, oplwają, wyszydzą groby i kości nasze, wykoszlawią samą historyę Polski, co dzieciom, wnukom naszym inne wskażą światełka, zbałamucą je i na błędne pchną manowce?...

— Cóż ci odpowiem na to?... — odparł Erazm. — Wszedłeś na drogę przypuszczeń, którą za tobą iść nie mogę... Przypuszczenie, iż przypuszczalne zresztą sposoby: szyderstwo, fałszowanie dziejów, wskazywanie światełek, na zrodzone w niewoli pokolenia przyszłe inny, aniżeli na nas, również w niewoli zrodzonych, wywrą wpływ, zabiłoby we mnie wiarę w Polskę... Tą drogą nie pójdę za tobą!... Pozostaje mi przeto, wobec nie dającego się już powstrzymać ani odwrócić pędu, zapytać ciebie: usuwasz się?...

— Erazmie!... — odpowiedział z przyciskiem Wiktor, patrząc szwagrowi znacząco w oczy.

Szwagrowie dłonie sobie w milczeniu uścisnęli. Milczenie przerwał Wiktor:

— Zresztą, ja... lekarz... powinność moją pełnić będę...

Była to *restrictio mentalis*, przywołana przez człowieka, którego przekonaniom i uczuciom patryotycznym przeciwstawiło się przywiązanie do gniazdka, jakie sobie uwił: do białego dworku, do kochanej i kochającej żony, do ukochanych dzieci, do pracy owocnej, do rozkosznych po pracy wytchnień, do sprzętów, sprzęcików, książek, instrumentów, do wszystkiego, co w przeciągu pięciu lat zgromadził, i co było jego uczciwie zdobytą własnością. Wiktor studyował jakąś chorobę lokalną, zajmującą mu czas i uwagę. Wszystko to miał na hazard wystawić. Nie dziw przeto, że się w ostatniej chwili namyślał i wahał.

Zrozumiał to Erazm i wahanie się uwzględnił, pod tą bowiem strzechą, do której się przywiązał Wiktor, i on miał siostrę i jej dzieci, poza nią inną strzechę, wznoszącą się nad rodzicami starymi, w perspektywie zaś jeszcze inną, własną, a pod nią.... Zrozumiał i uwzględnił. Było to dla niego przejście najtrudniejsze, luboć z każdym prawie, z kim o nieochybności powstania mówił, ugadywać się musiał, rozprawiać o planach, sposobach, o widokach politycznych i powikłaniach dyplomatycznych, o naczelniku wreszcie w marstynowskiej okolicy. Powszechnie zgadzano się na Karola Koperkiewicza i tę jeno, co do niego stawiano objekcyę, że za daleko się wyniósł. Kazimierz jeden, który wiadomość o powstaniu z uniesieniem przyjął, do objekcyi tej dodał przekaz nieboszczyka cześnika, który jemu, Kazimierzowi, dowództwo powierzył. Nie upierał się jednak przy tem, wspomniał o Krupciu, kazał konie do bryczki założyć i powiózł Erazma do Wygnanki, do matki.

— Zobaczysz.... — mówił mu. — U mnie wszystko gotowe: konie, siodła, dubeltówki, ale Krupeć po dziuplach leśnych założył arsenał cały.... Lat ze dwadzieścia sztukę po sztuce zbierał, ściągał lufy bez zamków, zamki bez luf, składał je, łoża dorabiał, oczyszczał, próbował, kule lał, proch fabrykował....

Erazm wiedział o tem. Sędzinę, dla niej samej i dla siostry, pani Ewy, po powrocie swoim z Warszawy, odwiedził był; zastawszy jednak Gustawa w stanie rozczulenia, o wypadkach nie mówił. I teraz, mimo, że Gustaw podchmielonym nie był, byłby się może od mówienia wstrzymał, gdyby nie Kazimierz, który, matkę i bratowę w rękę pocałowawszy i z bratem się przywitawszy, od pierwszego słowa oświadczył:

— No... powstanie!...

Sędzina po Erazmie i po synach okiem powiodła i wejrzenie dłużej nieco na Gustawie zatrzymała, jakby wrażenie wiadomości tej na obliczu jego śledziła.

— *Pawstanje...* — rzekł Gustaw zwolna moskiewskim akcentem.

— A no... — odrzekł Kazimierz. — Powstanie... wojna: pójdziemy....

— Rota jest?...

— Będzie....

— A... *kali* biędzie, to: *stroj!... barabannyj boj!...* i ot... Co długo gadać!... Przy barabannym boju, to... tylko *dierżiś!...*

— To dobrze.... — odpowiedział mu Kazimierz i do matki się zwrócił: — Trzeba, mamo, po Błażeja posłać....

(C. d. n.).

ani ani z osobistej, ani politycznej, ani narodowej zawiści do kandydata ruskiego. Żądano od niego, aby bądź co bądź przeprowadził kandydata rządowego, więc chwycił się środków, które najmniej zgadzają się z godnością starosty. Jeżeli ma się takie fakty przed sobą, trzeba obrony galicyjskiej administracyi politycznej zaniechać jako daremnej. (*Żywe oklaski na ławach skrajnej lewicy i młodoczechów*).

Car w Paryżu.

Drugi dzień pobytu cara w Paryżu zakończył się przedstawieniem w „Komedyi Francuskiej". Car ukazał się w teatrze w czarnym fraku, z wstęgą legii honorowej na piersiach. W chwili pojawienia się carstwa w loży, publiczność wstała i rozległy się entuzyastyczne okrzyki: „Niech żyje car! Niech żyje carowa! Niech żyje Rosya!" Car i carowa kilkakrotnie dziękowali za owacyę. Carowa była w różowej sukni z białym bukietem. Car i prezydent siedzieli po środku loży; pani Faure po prawej stronie cara, a carowa po lewej stronie prezydenta. Orkiestra zaintonowała hymn rosyjski, którego publiczność wysłuchała w uroczystej ciszy.

Kiedy kurtyna się podniosła, ukazali się na scenie wszyscy członkowie „Komedyi Francuskiej" i ugrupowali się dokoła popiersi Moliére'a, Corneille'a i Racine'a. Mounet-Sully wygłosił uroczyste powitanie, ułożone przez Claretie'go.

Podczas przedstawienia car rozmawiał z Faurem, śmiał się, a w końcu klaskał. Wogóle car był więcej ożywiony i serdeczniejszy, niż podczas przedstawienia w Operze. Carowa z zadowoleniem przysłuchiwała się grze aktorów w „Caprice" Alfreda de Musset, szczególnie zaś podobała się jej gra panny Bartet. W antrakcie carowa zażądała, żeby jej przedstawiono wszystkich członków „Komedyi Francuskiej". Car i carowa dla każdego artysty mieli jakieś uprzejme słowo. Car przypomniał pannie Reichenberg jej ostatnie występy gościnne w Petersburgu, przyczem powiedział: „Pierwszy raz jestem w „domu Moliére'a", ale mam nadzieję, że wkrótce znowu będę mógł przyjechać".

W drugim antrakcie car wyszedł do bufetu i wypił przy bufecie kieliszek szampana i wypalił papierosa. Przed odjazdem carstwa z teatru zagrano marsyliankę, której wysłuchano stojąc. Skład publiczności w teatrze był więcej urozmaicony, niż pierwszego dnia w „Operze". Arystokratyczna dzielnica Saint-Germain była silnie reprezentowaną: obecni byli: książęta Sagan, książę Decazes, ks. Aumale, książę i księżna Chartres, ks. de Ligne, margr. Reverseaux i inni. Obok tego było wielu przedstawicieli świata finansowego, artystycznego i literackiego, oraz znakomitości polityczne. Po przedstawieniu prezydent Faure odprowadził carstwo do ambasady.

Wczoraj carstwo rosyjscy zwiedzali przed południem Louvre. Carstwo wyjechali o godzinie pół do jedenastej z pałacu ambasady w towarzystwie prezydenta republiki. Niezliczone tłumy ludności urządzały nieustanne owacye. Pałac Louvru był przystrojony z wielką prostotą. Gości powitał minister oświaty i przedstawił im malarzy Puvis de Chavannes'a i Detaille'a, którym car Mikołaj podał na powitanie rękę. Zwiedzanie rozpoczęło się od galeryi Apollina. Carowa okazywała wielkie zainteresowanie dla dzieł sztuki. Osobno oglądano klejnoty koronne. O g. 11 m. 45 powrócili carstwo do ambasady.

W południe odbyło się u cara w ambasadzie śniadanie na 60 nakryć, na które zaproszono personal ambasady i francuskich oficerów służby honorowej. Car Mikołaj wyraził chęć zwiedzenia wojskowego kasyna, musiał się jej jednak wyrzec z powodu braku czasu. O godz. 2 po południu udali się carstwo w powozie do Sèvres i Wersalu. Prezydent Faure zajechał o g. 1 m. 25 przed pałac ambasady rosyjskiej. Carstwo wsiedli do powozu prezydenta i odjechali do Wersalu. Municypalność Paryża nadesłała wspaniały bukiet, który złożono na poduszkach powozu. W pobliżu ambasady ogromny tłum ludzi wznosił nieustanne okrzyki. Bulwar St. Germain, plac Zgody i pola Elizejskie mrowiły się od ludzi. Okrzyki były liczniejsze i donośniejsze, niż w dni poprzednie; wołały: „Niech żyje Rosya! Niech żyje car! Niech żyje carowa!" Car Mikołaj niezmordowanie dziękował za okrzyki pożegnalne ludu paryskiego. Car był widocznie zadowolony z tej wspaniałej owacyi pożegnalnej.

Przed odjazdem car ofiarował 100.000 franków dla ubogich.

O godzinie 2 min. 45 przybyli carstwo, witani przez ludność, do Sèvres i zwiedzali tam fabrykę porcelany, a następnie muzeum. O godz. 4 min. 35 zawitali do Wersalu. Miasto było skromnie lecz pięknie przystrojone. Olbrzymi tłum ludu powitał gości. Carstwo zwiedzali ogrody, w których były fontany i udali się następnie do komnat byłych apartamentów Ludwików XIV i XV. Po serdecznem powitaniu z panią i panną Faure wyszli carstwo na balkon, skąd roztacza się wspaniały widok. 15-tysięczny na terasach zgromadzony tłum zgotował gościom entuzyastyczną owacyę. W ścisku zostało potłuczonych kilka waz marmurowych. Gdy noc zapadła, nastąpiła iluminacya zamku, oraz publicznych i prywatnych budynków. Miasto wyglądało czarodziejsko. Na skrzyżowaniach ulic, gdzie ustawiono orkiestry i chóry, powstał ścisk, zagrażający życiu.

Po obiedzie w Wersalu odbył się koncert dworski, po którym o godzinie 11 minut 25 nastąpił odjazd do Châlons.

W chwili przybycia carstwa, rozbiegły się konie ministra skarbu, pozostawione przez stangreta bez nadzoru, i stratowały dwadzieścia osób. Sześć osób jest rannych, a z pomiędzy nich trzy odniosły dosyć ciężkie uszkodzenia.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszej dyskusyi budżetowej, po mowie p. Falkenhayna zabrał głos p. Kaizl, który oświadcza, że jego stronnictwo głosować będzie przeciw budżetowi, dlatego, że w przedłożeniu znajduje wyraz zasady centralizacyi, jako też dlatego, że stronnictwo nie chce udzielić obecnemu rządowi wotum zaufania. W budżecie jest zasługą opozycyi wprowadzenie postępowych reform, sanacya preliminarza i stworzenie funduszu inwestycyjnego. Mowca nie może się zgodzić z pojęciem inwestycyj, opartem na dawnej zasadzie budżetowego ekstraordynaryum. Zadaniem komisyi budżetowej będzie stworzyć stałą normę dla wydatków inwestycyjnych. Bez tej dyrektywy fundusz inwestycyjny byłby tylko kanałem odpływowym dla grożącego niedoboru. Dla pokrycia tych wydatków właściwszą byłaby amortyzowana pożyczka, ponieważ idzie o produkcyjne wkłady.

P. Jaworski zabiera głos, aby określić stanowisko Koła polskiego do przedłożenia budżetowego i *exposé* ministra skarbu. — Krytyka szczegółów nie należy do pierwszego czytania; na to jest miejsce w komisyi budżetowej. Przedewszystkiem jest rzeczą konieczną, aby budżet był gruntownie, lecz zarazem jak najszybciej załatwiony. Nie chcę się wdawać w bliższe omawianie różnicy zdań p. Falkenhayna i ministra skarbu co do poprzedniej gospodarki. Atoli w imieniu Koła polskiego mogę oświadczyć, że stronnictwo nasze zupełnie zgadza się z metodą, przyjętą w układzie budżetu, metodą taką, której celem jest zerwanie ze systematycznemi przekroczeniami. Z radością wita mowca utworzenie funduszu inwestycyjnego. Z funduszem tym związanych jest wiele nakładów dla dobra krajów. Czy pokrycie ma być uzyskane w drodze emisyi rentowej, czy w drodze zwrotnych obligacyj, należy pozostawić ocenie komisyi budżetowej. Podczas drugiego czytania budżetu Koło nie omieszka wyrazić swojego zdania. Z zadowoleniem przyjmuje również Koło oświadczenia p. ministra o nadwyżkach budżetowych.

Mowca poświęca następnie szereg uwag sprawie ugody z Węgrami. O kwestyi tej wprawdzie rozstrzygać będzie inna Izba: godzi się jednak, aby Koło polskie wyraziło swoją opinię. Wynik rokowań przedstawił p. minister aż do najmniejszych szczegółów. Słusznem najzupełniej jest stanowisko, że ugoda może być tylko kompromisem, korzyści i niekorzyści muszą być równo rozdzielone. Ważne są ustępstwa w sprawie obrotów mlewem, postęp w sprawie taryfy kolejowej. Reformą tą pozyska sobie minister wdzięczność kraju. Co do podatku od wódki, przyszła Izba rozstrzygnie, czy podwyższenie tego podatku nie zagrozi bytu tej gałęzi przemysłu. W sprawie kwoty podziela mowca opinię, że ekonomiczny rozwój Austryi nie polepszył się w tej samej mierze, w węgierskiej połowie monarchii. P. minister może z dumą spoglądać na wynik rokowań. Jeśli można mu czynić zarzut, to tylko ten, że jest za szczery i za skromny. Mowca kończy życzeniem, aby budżet w jak najbliższej przyszłości wszedł pod obrady pełnej Izby.

Minister skarbu dr. Biliński w odpowiedzi na wywody p. Falkenhayna oświadcza, że nie miał zamiaru obrażać członków poprzednich rządów. Byłoby jednak rzeczą niemożliwą przeprowadzić jakąkolwiek reformę, gdyby się trzeba było liczyć z obawą dotknięcia tych, którzy stworzyli stan, ulegający reformie. Sądzę, że zmiany w układzie budżetu, jakie chcę wprowadzić, są dobre; dlatego je wprowadziłem, a powody wyłuszczyłem w wywodzie. Gorzkiego uczucia, o jakiem wspominał p. Falkenhayn, nie doznam nigdy, gdyż nie wątpię, że mój następca wiele z tego, co uczyniłem, podda reformie, i wiem, że nie stwarzam rzeczy wiecznych.

Minister omawia następnie sprawę sanacyi budżetu. Przekroczenia były szczególniej od roku 1891 tak znaczne, że doszły do 22, a nadwyżki dochodów do 40 milionów. Ciesząc się z wielkich nadwyżek kasowych, nie myślano o przekroczeniach. Obowiązkiem jest ministra skarbu dbać o trzeźwiejszy pogląd na sprawy budżetowe. Dziękując p. Kaizlowi za jego wywody i krytykę, omawia minister poszczególne zarzuty. W przyszłości przekroczenia w wydatkach powinny być tylko w razie klęsk elementarnych, lub w razie uzyskania odpowiedniego pokrycia w zwiększonych dochodach państwa. Organy wykonawcze niższych instancyj otrzymają wezwanie, aby nie wydawały ani pół centa, nieprzewidzianego w preliminarzu. Ale, aby to umożliwić, trzeba ściśle preliminować. Niesłusznie zarzuca p. Kaizl budżetowi, że ukrywa niedobór: wydatki i dochody są tylko rzetelnie preliminowane.

Minister omawia w dalszym ciągu inwestycye. Nie są one niczem nowem. Gdy od roku 1889 przywrócono równowagę budżetu, jest obowiązkiem państwa rozwinąć szersze inwestycye. Szczegółowo wyjaśnia mowca zasady, według których rozdzielone zostały wydatki między preliminarz państwowy a pożyczkę inwestycyjną. Jeśli p. Kaizl zarzuca, że pożyczka inwestycyjna nie jest amortyzacyjną, powinien uwzględnić, że taką pożyczkę trudniej puścić w obieg, jak o tem pouczyło doświadczenie we Francyi. W drodze subskrypcyi zdołano zebrać zaledwie 50 milionów. Przyjęto $3^1/_2$ procentową stopę, ponieważ, giełda woli papiery niżej oprocentowane, dla samej już różnicy między kursem emisyi a kursem *pari*. Państwu przynosi większą korzyść, gdy papier, zamiast po cztery procent za 100, emitowany jest po trzy i pół procent za 87 złr. W ten sposób inwestycye będą pokryte rentą, tańszą, niż wszystkie dotyczasowe austryackie obligi państwowe. Z tego stanowiska proszę oceniać budżet. Zawsze będzie moją troską, aby nasze finanse nie pogorszyły się, a zarazem, aby więcej, niż dotychczas, pracowano dla przyszłości, i aby wprowadzany był postęp, dobroczynny dla finansów Austryi.

P. Jax oświadcza, że głosować będzie za przekazaniem budżetu komisyi. Mowca uskarża się na bezwzględną praktykę podatkową i ubolewa nad odwleczeniem reformy płac urzędników. W sprawie ugody, ponieważ przyjście do skutku traktatu handlowego do końca bieżącego roku jest wykluczone, przeto traktat powinien być niezwłocznie wypowiedziany. Wzmocniłoby to znacznie pozycyę rządu w dalszych rokowaniach.

P. Suess oświadcza się za skróconem postępowaniem przy obradach nad budżetem. Mowca nie jest zadowolony z dotychczasowego przebiegu układów w sprawie ugody i zaznacza ogromne znaczenie kwestyi bankowej; samodzielny jednak Bank wspólny dla obu połów państwa nie przedstawia, zdaniem jego, korzyści. Bicie monet pięciokoronowych nie jest odpowiednie. Na akcyę w sprawie regulacyi waluty zapatruje się mowca sceptycznie; należy się raz zdecydować na walutę guldenową lub koronową, bo system podwójny jest szkodliwy. Następnie mowca popiera projekt ministra skarbu wypuszczenia pożyczki rentowej $3^1/_2$ procentowej z pewnemi zmianami.

Po omówieniu kwestyi regulacyi płac urzędniczych oświadcza mowca, iż parlament austryacki nie może mieć tak długo znaczenia, jak długo nie nastąpi pojednanie między narodowościami Czech. Zrównanie z Węgrami jest koniecznym warunkiem uspokojenia stronnictw.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbywa się dzisiaj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 października.

Wypadkiem dnia w Anglii jest ustąpienie lorda Rosebery'ego ze stanowiska naczelnika partyi liberalnej. W państwie o silnie rozwiniętem życiu politycznem jest zmiana w kierownictwie stronnictwa, które do niedawna stało u steru rządu i każdej chwili zadecydować może o zmianie gabinetu, — ważnym faktem i zwraca słusznie uwagę swoich i obcych.

Rosebery zawiadomił pisemnie o swej rezygnacyi pierwszego sekretarza stronnictwa liberalnego, mr. Ellisa. Jako bezpośrednią przyczynę podaje Rosebery różnicę zdań, jaka zachodzi w kwestyi wschodniej między nim a większością stronnictwa liberalnego, zwłaszcza Gladstonem samym. Rosebery, który był ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Gladstone'a w roku 1886, chce, wobec antitureckiego ruchu w obozie liberałów angielskich, zabezpieczyć sobie w kwestyi wschodniej wolność słowa i zdania, nie oglądając się na względy stronnictwa. Rosebery nie może podzielać zdania Gladstone'a co do samodzielnej akcyi ze strony Anglii przeciw sułtanowi. Nie ma on jeszcze 50 lat, ale jego zdrowie nie jest w najlepszym stanie, a ostatnie lata przyniosły mu niejedno rozczarowanie. Dnia 3 marca 1894 roku, po ustąpieniu Gladstone'a, polecony przez niego samego królowej, objął Rosebery prezydyum gabinetu, które złożył 23 czerwca 1895 roku, wskutek klęski ministra wojny Campbell-Bannermana w Izbie gmin. Wybory lipcowe zgotowały liberałom ciężką klęskę, a wkrótce potem wybuchły ponownie w łonie stronnictwa spory, które Rosebery'emu wiele przysporzyły kłopotów. Kwestya wschodnia zaostrzyła teraz jeszcze więcej ową różnicę zdań, skutkiem czego łatwo można zrozumieć zły humor Rosebery'ego. Znamienną jest jednakże okoliczność, że liberalne i konserwatywne dzienniki czynią Gladstone'a pośrednio odpowiedzialnym za krok Rosebery'ego.

Wersyi, objęcia faktycznego kierownictwa stronnictwa przez Gladstone'a nie podobna na razie dać wiary, a Rosebery prawdopodobnie także nie da się skłonić do cofnięcia rezygnacyi. Jako prawdopodobnie przyszłego przywódcę liberałów angielskich należy przeto uważać sir Williama Harcourta.

Korespondenci petersburscy donoszą, że serbskie stowarzyszenie śpiewackie „Blgradsko Drużstvo", które odbyło pielgrzymkę śpiewacko-polityczną do Rosyi i urządziło niesmaczną demonstracyę nad grobem cara Aleksandra III w cerkwi Petropawłowskiej, zostało przez Rosyan w Petersburgu wyszydzone, a w innych miejscowościach doznało bardzo oziębłego przyjęcia, tak iż powróciło do kraju z deficytem 12.000 franków. Podobno i sam car Mikołaj był niemile dotknięty niewłaściwą demonstracyą śpiewaków serbskich i wydał polecenie Szyszkinowi, żeby ich nie przyjmowano w urzędzie spraw zagranicznych.

Z Konstantynopola.

Berl. Tagebl. donosi z Konstantynopola:

W tutejszych kołach angielskich podają treść projektu reform, który z inicyatywy cara i lorda Salisbury'ego ma być wniesiony przez mocarstwa. W głównej części brzmi projekt, jak następuje:

Bosfor i Dardanele będą wolne dla okrętów handlowych i wojennych, tylko taksa od latarń morskich ma być pobieraną. Prawa sułtana, jako samodzielnego władcy, pozostaną nienaruszone, jednakże jego dochody będą do pewnego stopnia ograniczone, a Europa zabezpieczy sobie wpływ na wybór wezyrów i walich. System podatkowy będzie uregulowany, a sposób pobierania ceł na nowo zorganizowany. Jako ekwiwalent, oraz celem praktycznego przeprowadzenia reform, otrzyma rząd turecki 50 milionów funtów.

Koła tureckie oświadczają, iż zamiar zaprowadzenia reform nie podlega żadnej wątpliwości. Mówią także o nowej próbie konstytucyi parlamentarnej, jaką sułtan Abdul Hamid chciał przeprowadzić już przy wstąpieniu na tron, lecz musiał tego zaniechać. Wtenczas było jeszcze zawcześnie.

Izzet bej, dotychczasowy przemożny ulubieniec sułtana, opiera się wszystkim tym planom. Jego upadek, oraz upadek wielkiego wezyra nastąpi prawdopodobnie wkrótce. Wielkim wezyrem ma być mianowany pewien mąż stanu, którego nominacya wywoła powszechne zdziwienie i oznaczać będzie nową erę rządów sułtańskich. Mężem tym będzie prawdopodobnie mianowany do niedawna osobisty tłómacz sułtana Grek Karatheodory pasza, który już był ministrem spraw zagranicznych. Dotąd miało państwo tureckie zaledwie trzech ministrów chrześcijańskich.

Podróż syna Artina paszy, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, do Paryża i Londynu uważają za usiłowanie pogodzenia armeńskiego komitetu rewolucyjnego z rządem tureckim. Artin pasza pochodzi ze staro-armeńskiego rodu książęcego Dadża, jest lubiany i ma wpływy u swego narodu; uważają go za przyszłą głowę Armeńczyków, gdyby miał urzeczywistnić się ich sen o autonomii. Także aresztowanego niedawno temu milionera armeńskiego, Apika Efendiego Undsziana, uważano za przyszłego armeńskiego ministra finansów.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek d. 12 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem członek dr. J. Kallenbach złoży dzieło swe p. t. „Adam Mickiewicz", a p. Jan Rozwadowski wyłoży treść swej pracy p. t. „Quaestiones grammaticae et etymologicae". Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożył St. W. nieprzyjęte przez p. Łazarza Marg. 50 ct.

W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie wpisy na kursy wieczorne (rysunek fachowy dla rozmaitych grup zawodowych) odbywać się będą w piątek i sobotę (9 i 10 b. m.) od godz. 7 do 8 wieczorem, w niedzielę zaś od 10 do 12 w południe.

Wydział Tow. bursy dla synów nauczycieli szkół ludowych, pragnąc uczcić pamięć byłego prezesa tego Towarzystwa ś. p. Wincentego Jabłońskiego, przeznaczył w wykonaniu dawniejszej swojej uchwały, z dochodów, uzyskanych w miesiącu czerwcu z festynu na rzecz bursy kwotę 50 złr. na powiększenie funduszu stypendyum imienia Jabłońskiego i zarazem uchwalił rozdzielić bezpłatnie między członków Towarzystwa książeczkę p. tyt. „Wincenty Jabłoński" (Wspomnienie pośmiertne) z portretem, skreślił Józef Dobrowolski, z której dochód na powyższy cel jest przeznaczony.

Na rzecz Tow. bursy złożyli: p. Paweł Paszcza, nauczyciel I szkoły, 9 złr. 25 ct.; zebrane między uczestnikami byłego kursu językowo historycznego w gimn. św. Anny dla uczczenia pamięci ś. p. dyr. Nizioła, i p. Aniela Koszowa, nauczycielka w Dąbiu, 5 złr. 35 ct., zebrane w drodze dobrowolnych datków.

Kontrola wojskowa. Porozlepianemi po rogach ulic plakatami magistrat m. Krakowa wzywa wszystkich żołnierzy, niepozostających w czynnej służbie wojskowej, ażeby się dla załatwienia przepisanej ustawą wojskową kontroli, mającej na celu sprawdzenie ich teraźniejszego pobytu i pouczenie ich o obowiązkach służby wojskowej, stanęli przed komisyę kontrolującą. Mianowicie: I. Wszyscy jednoroczni ochotnicy, urlopnicy i rezerwiści tak 13, jakoteż i obcych pułków piechoty, artyleryi, kawaleryi i inżynieryi, tudzież rezerwiści zapasowi — w następującym porządku alfabetycznym ich nazwisk: w poniedziałek dnia 19 października 1896 r. od litery A. do E. włącznie, we wtorek 20-go od litery F. do K. włącznie, we środę 21-go od litery L. do O. włącznie, we czwartek 22-go od litery P. do S. włącznie, w piątek 23-go od litery T. do Z. włącznie o godz. 8 rano w dziedzińcu koszar wojskowych na Wawelu.

II. Wszyscy żołnierze obrony krajowej, niepozostający w czynnej służbie wojskowej, mają się zgłosić dnia 13 października 1896 r. w koszarach obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej l. or. 49 o godz. 8 rano. Dodatkowa kontrola dla żołnierzy wymienionych w ustępie I, odbędzie się w poniedziałek i we wtorek w dniach 9 i 10 listopada b. r. o godz. 8 rano w dziedzińcu koszar wojskowych na Wawelu, a dla żołnierzy nieczynnych obrony krajowej w dniu 20 listopada b. r. w koszarach obrony krajowej przy ulicy Karmelickiej l. or. 49 o godz. 8 rano. Osobnych kart powołania do kontroli nie wydaje się. Wszyscy powołani do kontroli winni swoje dokumenta legitymacyjne, tj. paszporty wojskowe, a względnie paszporty obrony krajowej, lub karty urlopu ze sobą przynieść i komisyi kontrolującej przedłożyć. Bliższe szczegóły zawierają rozlepione po rogach ulic obwieszczenia.

Ruch ludności w Krakowie. Według biuletynu miejskiego biura statystycznego, w tygodniu od 27 września do 3 października b. r. liczba zawartych w Krakowie małżeństw wynosi 21, urodzin 47, skonów 40. W procentowym stosunku na rok i tysiąc mieszkańców, cyfra małżeństw za ten tydzień przedstawia się 13·60, urodzin 30·43, skonów 25·90. Średnia roczna ludność Krakowa wykazywaną jest na 80.310 mieszkańców, a w liczbie tej objęci są już wojskowi, obliczani na 5.471 ludzi.

Biuro Towarzystwa rolniczego krakowskiego z dniem 1 października b. r. przeniesione zostało z ulicy Garbarskiej l. 7 na ulicę Basztową l. 6.

W sprawie wychodźtwa do Brazylii. Według urzędowego doniesienia konsulatu austryackiego w Bremie, Lloyd północno-niemiecki zastanowił przewóz wychodźców galicyjskich do Brazylii, a to z uwagi na przeszkody, które rząd brazylijski czyni immigracyi Galicyan.

Z Tow. muzycznego. W wieczorze Mendelssohna przyjęli współudział: panna Zofia Sułkowska, wiolinistka, p. Józef Kotarbiński, który wygłosi odczyt prof. Domaniewskiego, prof. Marso, orkiestra amatorska, orkiestra 56 p. piechoty, p. kap. Heyda i chór mięszany Tow. muzycznego.

Z teatru donoszą nam: Szereg przedstawień „Popychadła", komedyi oryginalnej Jana Szutkiewicza, która ubiegłego lata doczekała się w Warszawie w ciągu dwu miesięcy pięćdziesięciu pięciu przedstawień, budząc coraz to żywsze uznanie wszystkich sfer publiczności, rozpoczyna się z dniem jutrzejszym na krakowskiej scenie. Można przypuszczać, że sztuka ta będzie i u nas obok „Cudu dziewicy" Sarneckiego, nowej komedyi Bałuckiego i „Marceliny" Sardou, największą atrakcyą bieżącego sezonu.

Imiennik dra Jordana. Wczoraj w telegramie naszym z Wiednia, w którym wymieniono posłów z Koła polskiego, głosujących przeciw nagłości wniosku Lewakowskiego, przez pomyłkę zamieszczono nazwisko „Jordan". Rzeczywiście w spisie imiennym wszystkich posłów, którzy głosowali przeciw nagłości wniosku Lewakowskiego, figuruje nazwisko Jordana, lecz odnosi się ono do Andrzeja Jordana, posła z Gorycyi, który naturalnie do Koła polskiego nie należy.

Listę przedmiotów, zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 sierpnia, a przez uczciwych znalazców złożonych w wydziale III magistratu, interesowani przeglądać mogą w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Wśród przedmiotów do odebrania znajduje się kwota 130 złr., pozostawiona w handlu bielizny p. Bayera w Sukiennicach.

P. Julian Tymoftiewicz, upoważniony przez rząd inżynier budowy maszyn z siedzibą urzędową w Krośnie, złożył przepisaną przysięgę.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu pogotowie stacyi ratunkowej zawezwano na ulicę Dietlowską nr. 46, gdzie spadł z rusztowania murarz Józef Wolka, 46 lat liczący. Po zaopatrzeniu na miejscu, silnie potłuczony Wolka odwieziony został do szpitala.

Zamiast uczty. Z okazyi pożegnania ustępującego kolegi złożyli urzędnicy Wydziału krajowego we Lwowie, stosując się do jego życzenia, kwotę 100 złr., w miejsce zamierzonej koleżeńskiej owacyi, na gimnazyum polskie w Cieszynie. Zebraną kwotę odesłano do Cieszyna.

Wiadomości z dyecezyi tarnowskiej. Przeniesieni księża: Franciszek Gutfiński z Mielca do Mszany Dolnej, Marcin Zaczek z Mszany Dolnej do Mielca, Alojzy Guńkiewicz z Czarnej do Góry Ropczyckiej, Wojciech Guzik z Zasowa do Czarnej, Jan Solak z Przecławia do Zasowa, Ludwik Wrębski z Cerekwi do Przecławia, Andrzej Łuczkosiński do Cerekwi.

Zamianowany katechetą szkoły pięcioklasowej w Ropczycach ks. Franciszek Widlarz; prefektem w seminaryum duchownem doktorand św. teologii ks. Adam Frączkiewicz.

Zmarł ks. Piotr Radwański, były wikaryusz w Kamienicy, w 37 roku życia, w 11 kapłaństwa.

Otwarcie gimnazyum w Drohobyczu. Z Drohobycza telegrafują: Wczoraj o godzinie $^1/_2$10 przybył tu namiestnik na uroczystość otwarcia nowego gmachu gimnazyalnego w towarzystwie wiceprezydenta Rady szkolnej kraj. dr. Bobrzyńskiego i radcy namiestnictwa p. Mauthnera. W rynku oczekiwały przybycia namiestnika przy przystrojonej bramie tryumfalnej władze rządowe i autonomiczne, uczniowie gimnazyum i tłumy publiczności. Od dworca kolejowego do miasta konwojowała namiestnika banderya konna, złożona z kilkudziesięciu włościan, a przy wjeździe zaintonowała orkiestra wojskowa hymn państwowy, poczem przywitali namiestnika przemowami: burmistrz miasta p. Ochrymowicz, który podał na tacy chleb i sól, tudzież prezes Rady pow. Stanisław hr. Tarnowski ze Śniatynki. Ks. Sanguszko pieszo wśród tłumów publiczności udał się do kościoła parafialnego, u którego wrót oczekiwali księża obu obrządków z miejscowym proboszczem rz.-kat. na czele. Proboszcz przywitał namiestnika przemową, streszczając dzieje powstania kościoła, poczem odbyło się solenne nabożeństwo. Po nabożeństwie udał się namiestnik na właściwą uroczystość otwarcia gimnazyum. Po podpisaniu aktu fundacyjnego i poświęceniu gmachu przez duchowieństwo obu obrządków, udał się namiestnik do wspaniałej auli, w której młodzież odśpiewała kantatę, poczem burmistrz p. Ochrymowicz oddał gmach gimnazyalny w ręce namiestnika. Namiestnik zachęcał młodzież do pracy, karności i posłuszeństwa i ogłosił zakład jako otwarty. Dyrektor gimnazyum Sękiewicz podziękował namiestnikowi, wicepr. Bobrzyńskiemu i reprezentacyi miasta za wzniesienie pięknego gmachu. Po przemowie dwóch uczniów odbyło się wmurowanie aktu fundacyjnego. Nastąpiło oglądnięcie całego gmachu, poczem namiestnik przyjął zaproszenie na śniadanie w domu burmistrza. Następnie zwiedził namiestnik lokalności starostwa, poczem udał się do zakładu zdrojowego w Truskawcu, konwojowany przez banderyę konną. O godz. 5 odbył się kosztem miasta bankiet na 100 osób, a wieczorem iluminacya i korowód z pochodniami.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w Zakopanem, założona z funduszu zebranego z wieczorku góralskiego 25 sierpnia b. r., liczy przeszło 400 dzieł treści: naukowej, historycznej, o podróżach, wynalazkach i odkryciach; o gospodarstwie i przemyśle wiejskim domowym; po części i poezye najcenniejszych pisarzy polskich. Książki dla dzieci i młodzieży: O sztuce rzeźbiarskiej i wogóle o sztuce — dla rzeźbiarzy, o budownictwie ludowem itp. Wypożyczalnia ta liczy dotąd przeszło 100 czytelników, przeczytano 445 dzieł w przeciągu 6 tygodni.

Bezpłatna wypożyczalnia książek w Rabce, założona w sierpniu br., liczy 71 czytelników. Przeczytano 225 dzieł.

Teatr lwowski w Przemyślu. Od 15 b. m. począwszy włącznie do 1 maja 1897 r. każdego czwartku dawać będzie teatr lwowski w sali „Sokoła" w Przemyślu szereg przedstawień, na które złoży się najnowszy repertoar utworów polskich, jakoteż obcych, przy obsadzie pierwszorzędnej. Ogłaszający to postanowienie dyrekcyi teatru lwowskiego *Kuryer Przemyski*, pisze: „Z uznaniem podnosimy ten nowy kierunek. Zadanie, podjęte przez dyrekcyę teatru hr. Skarbka, zdobędzie sobie prawdziwą zasługę i znajdzie niezawodnie tak w naszem mieście, jak i w okolicy gorące poparcie. Myśl uczciwą i prawdziwe zrozumienie posłannictwa i zadania sceny narodowej uwieńczy najniezawodniej powodzenie.

Kolonia wakacyjna przemyska. Myśl urządzenia kolonii wakacyjnej powstała w zimie r. b. po zabawie, urządzonej na biedne dzieci, z której czysty dochód w kwocie 180 złr. rozdzielono w ten sposób, że 100 złr. przeznaczono na fundusz budowy szkoły polskiej w Biały, za 20 złr. zakupiono obuwie dla ubogiej dziatwy, a 60 złr. oddano na kolonię wakacyjną. Dalsze składki, podjęte staraniem Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Przemyślu, przyniosły 124 złr. 12 ct., razem z poprzedniemi 184 złr. 12 ct.; wydatki wynosiły 171 złr. 72 ct., pozostało 12 złr. 40 ct. Z kolonii korzystało przez cztery tygodnie 16-tu uczniów szkoły im. św. Stanisława Kostki pod opieką nauczyciela p. Weinara.

Podając powyższe daty do publicznej wiadomości, uważamy sobie za miły obowiązek złożyć serdeczną podziękę dobrodziejom kolonii wakacyjnej, mianowicie: księżnie Maryi Lubomirskiej, p. Pawłowi Tyszkowskiemu, p. Mieczysławowi Paszkudzkiemu za pomieszczenie kolonii w leśniczówce swej w Chołowicach, p. Antoninie Dworskiej za protektorat nad zabawą na dochód biednych dzieci, oraz wszystkim, którzy bądź datkiem, bądź pomocą lub poparciem do urządzenia kolonii się przyczynili.

Niemniej serdecznie dziękujemy p. leśniczemu w Chołowicach, weteranowi z r. 1863, który z prawdziwie ojcowską dobrocią i troskliwością z dziećmi się obchodził i tak je do siebie przywiązał, iż ze łzami w oczach go żegnały. Stokrotne Bóg zapłać! — *Z Zarządu Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Przemyślu.*

Z Kołomyi. Jaką wartość mają t. zw. sprostowania na podstawie § 19 ustawy prasowej, świadczy ogłoszone przez poważnych obywateli tutejszych oświadczenie. Opis zajścia adwokata Jurczenki z redaktorem p. Mardyrosiewiczem dzienniki krajowe zamieściły według relacyi *Gazety Kołomyjskiej*. P. Jurczenko na podstawie § 19 przesłał wszakże sprostowanie, w których rzecz całą przedstawił w całkiem odmiennem świetle. Obecnie *Gazeta Kołomyjska* ogłasza: Wyczytawszy sprostowanie dra Bazylego Jurczenki w sprawie znanego napadu jego na redaktora *Gaz. Kołom.* p. Bohdana Mardyrosiewicza, oświadczają podpisani, jako naoczni świadkowie, że zajście to i jego przebieg zostały wiernie skreślone w nr. 77 *Gazety Kołomyjskiej* z dnia 30 września b. r.

Aleks. Jakubowski, urzędnik banku. *Dr. Gabryel Spunt*, lekarz. *Zygmunt Dylski*, kupiec. *Dr. Leon Allerhand*, adwokat krajowy. *Maryan Jastrzębski*, ck. kontrolor poczt. *Józef Accord*, kupiec.

Dom narodowy w Cieszynie. Sprawozdanie kasowe za III kwartał 1896. Dochody: Dr. B. Wydrychiewicz w Liszkach 2 złr., Rudolf Müldner w Harklowie 1 złr., J. Papara we Lwowie 5 złr., L. Małecki w N. Sączu 1 złr., Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie 60 złr., Matylda Cinciałówna w Cieszynie 1 złr., Melania Cinciałówna w Cieszynie 1 złr., procent od pożyczki hipotecznej do końca grudnia 1896 r. 144 złr. 48 ct., M. T. Koziarski w Dębnikach (delegat) zebrane 3 złr. 80 ct., razem 219 złr. 28 ct. Wydatki: Portorya 61 ct. Pozostałość 218 złr. 67 ct. Ogólny fundusz, dotąd na Dom narodowy w Cieszynie zebrany, wynosi 20.400 złr. 47 ct. — Wydział uprasza o nadsyłanie wkładek i datków na ręce podpisanego prezesa.

Dr. Andrzej Cinciała, prezes. *Józef Malinowski*, sekretarz.

Morderstwo. We środę po południu przy drodze z Jeziorny Oborskiej do Słomczyna pod Warszawą znaleziono mężczyznę z gardłem poderżniętem. Śmiertelnie ranny zeznał, że jest Walentym Zerną, flisakiem z Galicyi, i że powraca z Płocka do Góry Kalwaryi, skąd miał wyruszyć do Galicyi. [illegible] a wówczas napadli na niego dwaj żydzi, którzy poderżnęli mu gardło i zrabowali... kilkadziesiąt kopiejek. Po tem zeznaniu flisak wyzionął ducha. Znaleziono przy nim kwit pocztowy na 18 rubli, które posłał z nie do Galicyi.

Rozprawa o obraze czci. W trybunale kasacyjnym w Wiedniu odbyła się dnia 21 z. m. pod przewodnictwem radcy dworu p. Uhlego rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi *Naprzodu*, Janowi Ochmańskiemu, który w szeregu artykułów dopuścił się był obrazy czci na osobach ks. prałata Szwarca w Ruszczy, ks. proboszcza Mikulskiego w Krakowie i kapelana cmentarnego ks. Józefa Johna (jubilata). Trybunał sądu przysięgłych w Krakowie w trzech oddzielnych rozprawach, z których pierwsza przeprowadzoną była pod przewodnictwem nadradcy p. Matusińskiego, a dwie następne pod przewodnictwem radcy p. Stebelskiego, skazał oskarżonego na ogólną karę aresztu i grzywnę, oraz koszta sądowe. Przeciw wszystkim trzem wyrokom wniósł redaktor *Naprzodu* zażalenie nieważności, które też były obecnie przedmiotem rozpraw w trybunale kasacyjnym. Najprzód rozpatrywano sprawę obrazy czci ks. Józefa Johna, co do której oskarżony głównie zarzucił, że trybunał krakowski, trzymając się wyniku głosowania, zawartego w werdykcie, w odpowiedzi na pytanie dodatkowe, winien był uwolnić oskarżonego. Po wysłuchaniu w tej mierze wywodów stron, odnoszących się głównie do interpretacyi przepisu § 329 procedury i § 490 ustawy karnej — odrzucił trybunał kasacyjny zażalenie nieważności oskarżonego, zatwierdzając interpretacyę przepisów [illegible]. Tak samo orzekł trybunał co do wyroku, wydanego pod przewodnictwem p. radcy Stebelskiego. Poczem odrzucono także zażalenia przeciw wyrokom, skazującym oskarżonego za obrazę czci ks. prałata Szwarca i ks. Mikulskiego. Oskarżonego bronił adwokat dr. Gross, zaś jako oskarżyciel występował adwokat dr. Emil Schwarz, obydwaj z Krakowa.

Ofiara rozbójników. Z Saloniki donoszą do Wiednia: Utrzymuje się tutaj zdanie, iż rozbójnicy, którzy uprowadzili w góry Czistik-Rajkoftasa, brata wicekonsula austryackiego Lajosa Zlatka, zabili swą ofiarę dlatego, że w ogóle nie złożono żądanego przez nich okupu w sumie 10.000 funtów tureckich. Podczas gdy zapewniono ambasadę austryacką, iż przekazano już potrzebne pieniądze urzędnikowi tureckiemu w Serres, który miał złożyć je na ręce rozbójników, gubernator w Salonice otrzymał rozkaz zniszczyć gniazdo rozbójników nagłym napadem. Urzędnikowi w Serres powierzono wykonanie tej akcyi, która zakończyła się tak nieszczęśliwie, że D. Zlatko musiał ją przypłacić życiem. Skutkiem tego wytoczył generalny konsul austro-węgierski w Salonice surowe śledztwo w tej sprawie, a gdy stwierdzi się prawdziwość podanych szczegółów, poczynione będą odpowiednie kroki w Konstantynopolu, celem żądania zadośćuczynienia.

Klęska winogronowa. Fatalnym jest rok obecny na winogrona. Jak wiadomo, w Badenie filoksera tak srodze winnice zniszczyła, iż nawet chorzy, przyjeżdżający na kuracyę winogronową, nie mogli jej używać. Obecnie znów z Genui piszą, iż w r. b. w całych Włoszech z powodu bardzo dżdżystego lata właściciele winnic kropili grona siarczanem miedzi, aby je ochronić od peronospory. Spożywający takie winogrona odczuwa wkrótce po jedzeniu bardzo silne boleści, poczem dają się dostrzegać objawy otrucia. Bywały nawet wypadki śmiertelnego zatrucia się takiemi winogronami.

Badania carowej Katarzyny. Z powodu ogłoszenia w tych dniach sprawozdania medycznego o poszukiwaniach, czy ruch, czy spokój sprzyja dobremu trawieniu, przypominają dzienniki znaną opowieść o badaniach Katarzyny II.

Otóż carowa Katarzyna, wyprzedzając nowoczesną naukę, chciała zbadać tajemnice trawienia. W tym więc celu kazała podać obfite jedzenie trzem kozakom, którzy szczerze z tego skorzystali. Następnie rozkazała jednemu spać, drugiemu chodzić, a trzeciemu jeździć konno. W dwie godziny potem wszystkim trzem kazała przeciąć żołądek i przekonała się, że pierwszy śpiąc wszystko dobrze strawił, drugi znacznie gorzej, a trzeci zeszedł z konia z niestrawionym pokarmem.

Li-Hung-Czang w Anglii. Gordon, przed wyruszeniem do Sudanu, gdzie miał śmierć znaleźć, jako major w armii chińskiej, był w stosunkach z Li-Hung Czangiem; potem wynikł pomiędzy nimi zatarg, skutkiem którego Gordon opuścił Chiny. Wicekról Peczili pamiętał jedynie o stosunkach z nim zażyłych, to też podczas pobytu w Anglii, w dowód czci dla zmarłego, na grobie jego złożył wieniec. Wzruszony tem krewny generała, M. B. Gordon, chcąc mu wdzięczność okazać, przesłał nazajutrz na pamiątkę wspaniałego psa, *bull-terriera* czystej krwi, niezrównanych kształtów. Gordon otrzymał w odpowiedzi od Li-Hung Czanga te słowa: „Kochany panie Gordon, dziękuję panu serdecznie za ślicznego psa, ale, niestety, takiego mięsa osłabiony mój żołądek strawić już nie może; lecz świta moja uczciła należycie dar pański i znalazła go bardzo smacznym. Szczerze życzliwy: Li."

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 10 października: „Popychadło", komedya w 4 aktach 5 obrazach Jana Szutkiewicza (nowość).

W niedzielę 11 października „Popychadło", komedya w 4 aktach 5 obrazach Jana Szutkiewicza (po raz drugi).

Najbliższa nowość: „We troje", sztuka w 3 aktach Maksa Dreyera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** W tytułowej roli hrabiego René debiutowała wczoraj w dramacie Halma p. Irena Pomian. Nie chcemy do gry młodej adeptki sceny przykładać miary popisów w tej roli, jakich widownią była u nas scena starego teatru; na wszelki sposób jednak przyznać musimy, że gra p. Ireny Pomian miała bardzo szczęśliwe chwile, świadczyła o dobrych i sumiennych studyach i, co najważniejsze, o pewnem poczuciu artystycznem, którego przedewszystkiem szukać się powinno u debiutantów. Debiutantka wczorajsza pracować jeszcze musi nad ustaleniem głosu i dykcyi, ruchy sceniczne nabrać muszą wyrazu pewnej swobody i mniej zdradzać instrukcyę nauczyciela, są to jednak rzeczy, które zdobywa się dopiero dłuższą praktyką sceniczną. Trudno wprawdzie decydować o uzdolnieniu aktorskiem p. Ireny Pomian po pierwszym jej występie, zaznaczyć jednak się godzi, że debiutantka doznała bardzo sympatycznego przyjęcia ze strony publiczności, która nie szczędziła jej zachęcających oklasków.

Wznowiona wczoraj sztuka Halma grana była wcale przyzwoicie. P. Sobiesław wywiązał się dobrze z roli rozmarzonego, a przecież rycerskiego Marcelego; pani Senowska i p. Zawadzki dopełnili całości.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 9 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·2 mm	746·9 mm	747·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,6	+6°,4	+20°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	96 %	98 %	65 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	1	0

Dział ekonomiczny.

Lwów, 8 października. Pszenica 6·80 do 7·15. Żyto 5·75 do 6·—. Jęczmień browarny 6·— do 6·50. Jęczmień pastewny 4·75 do 5·50. Owies 5·— do 5·75. Rzepak 9·50 do 9·75. Groch 6·— do 8·—. Wyka —·— do —·—. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·—. Szwedzka 35·— do 40·—. Biała 35·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara —·— do —·—. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina 35·— do 45·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 8 b. m. dostarczono 3404 cieląt, 1988 żywych świń, 865 świń bitych, 738 bitych owiec i 207 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt pierwszej jakości po 40 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 54 ct.; świnek po 34 ct. do 42 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 54 ct., prosiąt pierwszej jakości od 50 ct. do 58 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 44 ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Paryż, 9 października. Chociaż para carska wyjechała wczoraj do Châlons, ruch na ulicach nie ustał. Mimo usilnego życzenia, aby car z Châlons jeszcze raz powrócił do Paryża, odjazd pary carskiej nastąpi dzisiaj wieczór. Po rewii pod Châlons uda się ona do Darmstadtu.

Wrażenie, jakie car Mikołaj tutaj zostawił, jest jak najlepszem, chociaż sztywne jego zachowanie się w pierwszych dwóch dniach wywołało niejakie zdziwienie. Onegdaj jednak okazał car więcej zajęcia. Mimo tego temperamentu kroki cara, jakie poczynił celem poparcia swych zamiarów politycznych, wynikły z jego osobistej inicyatywy. Z mężami stanu rzeczypospolitej obchodził się on bardzo grzecznie.

Petersburg, 9 października. Ukazem carskim mianowano senatora bar. Aleksandra Uexküll-Gyllenbanda, prezydenta ewangelicko-luterskiego konsystorza generalnego, adjunktem ministra spraw wewnętrznych, w miejsce Nekludowa.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 października. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wyjechał na krótki pobyt do Skały, majątku swego w Galicyi.

Wiedeń, 9 października. Komisya budżetowa rozpoczęła wczoraj dyskusyę szczegółową nad projektem uregulowania pensyj urzędników. Referent Beer postawił formalny wniosek, aby nowo uregulowane pensye rozpoczęto wypłacać d. 1-go lipca 1897 roku i omawiał sposób pokrycia wydatków. Na pierwsze półrocze pokrycia mają dostarczyć nadwyżki kasowe.

Pos. Palffy oświadczył, iż postawiony przez niego na ostatniem posiedzeniu wniosek o odroczenie dotyczył tylko sposobu pokrycia. Także dzisiaj musi jego stronnictwo zostawić sobie wolną rękę co do podatku konsumcyjnego. — Przeciw podwyższeniu pensyj jego stronnictwo nie ma w zasadzie nic do nadmienienia.

Pos. Fuchs oświadczył, iż jego stronnictwo nie może brać udziału w obradach nad załatwieniem projektu, dopóki nie załatwi się projektu pokrycia, oraz nie przedłoży się noweli o ułatwieniu należytości dla własności wiejskiej.

Pos. Romańczuk i Bareuther oświadczyli się za wnioskiem referenta.

Następnie zwrócił uwagę minister skarbu na wysokość wydatków, o których pokrycie się tutaj rozchodzi, oświadczając, iż nie należy omawiać kwestyi pokrycia tylko na pół roku. Na pokrycie z nadwyżek kasowych rząd nie może się zgodzić stanowczo i musi podnieść, że pokrycie można wyłącznie znaleść tylko w podwyższeniu podatku od wódki i piwa.

Pos. Rutowski popierał wniosek referenta, oświadczając, iż, chociaż projektowane podwyższenie podatku od wódki dotknęłoby przeważnie Galicyę, Polacy postanowili ponosić ten ciężar, albowiem położenie urzędników musi się polepszyć.

Pos. Piętak oświadczył się również za ustanowieniem terminu, jednakże na 1 stycznia 1898 roku. (A to dlaczego? *Przyp. Red.*)

Pos. Kaizl oświadczył się przeciw natychmiastowej rozprawie i przyjęciu klauzuli wykonawczej, gdyż jest nielogicznem, ustanowić termin mocy obowiązującej ustawy, której treści materyalnej nie uchwalono, a która tym sposobem nie jest znaną.

Wniosek referenta przyjęto w imiennem głosowaniu 16 głosami przeciw 7.

Na tem przerwano posiedzenie. Przyszłe posiedzenie odbędzie się dzisiaj wieczór.

Wiedeń, 9 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł Kaizl interpelacyę do prezydenta ministrów, czy sejmom dana będzie sposobność, z powodu bliskich wyborów sejmowych, poczynić zmiany w ordynacyach wyborczych, jakie miarodajne byłyby dla nowej klasy wyborczej.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos Menger i oświadczył, że komisya dla nietykalności poselskiej obradowała nad naglącym wnioskiem Pacaka, dotyczącym obowiązku posłów świadczenia przed sądem. Gdy większość mowcy oświadczyła się za zasadą, że prawo posła co do świadczenia tylko za zezwoleniem Izby jest przypuszczalne, wybrano subkomitet z trzech członków, który wystąpić ma przed komisyą z wnioskami dokładnie zredagowanemi.

Pos. Menger składa oświadczenie, że klub jego, głosując za przekazaniem budżetu do komisyi, nie daje przez to wyrazu swego politycznego stanowiska.

Mowca zajmuje się wywodami ministra skarbu co do sanacyi budżetu. Przy preliminowaniu podatków bezpośrednich minister wyszedł ponad przeciętną liczbę trzyletnią, na co zgadza się mowca co do podatku konsumcyjnego.

Tak samo zgadza się mowca co do wywodów ministra o konwersyi, oraz co do pożyczki inwestycyjnej, która zwłaszcza dla zarządu kolei żelaznych jest konieczną. Natomiast nie może mowca zgodzić się na wstawienie licznych pozycyj w budżet inwestycyjny, mianowicie dla zakładów naukowych i budynków urzędowych.

P. Ebenhoch oświadcza, że ta Izba powinna jeszcze załatwić budżet; z tego jednak nie należy wnioskować, że stronnictwo mowcy zgadza się na wszystkie pozycye budżetu.

Tryjest, 9 października. Wskutek redukcyi kwarantanny w Turcyi wobec proweniencyj egipskich służba syryjska i karamańska Lloyda austryackiego będzie odbywać się nadal z włoką, wynoszącą 24 godzin. Przystanku w Pireusie zaniechano, z braku połączenia bezpośredniego. W Grecyi odbywać się będzie nadal pięciodniowa kwarantanna wobec proweniencyj egipskich.

Berlin, 9 października. Rada związkowa przyjęła na wczorajszem posiedzeniu wnioski komisyi, dotyczące rezolucyj parlamentu w sprawie projektu ustawy giełdowej, oraz projektu przepisów o prowadzeniu rejestrów giełdowych.

Berlin, 9 października. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że termin zwołania obu Izb sejmowych wyznaczono na drugą połowę listopada.

Berlin, 9 października. *Voss. Ztg* oświadcza, iż wczorajsze doniesienia *Köln. Ztg* o podpisanym i zagwarantowanym traktacie francusko-rosyjskim są błędne. Dnia 6 października nie istniał jeszcze formalny traktat przymierza, a tylko protokół, zawierający główne zarysy traktatu, niepodpisany jednak ani przez cara, ani przez Faure'a. Czy się udało francuskiej dyplomacyi przemienić ten projekt w formalny traktat przymierza podczas odwiedzin carskich, wyjaśni się dopiero po toastach na manewrach w Châlons, co jednakże nie wydaje się prawdopodobnem.

Wiesbaden, 9 października. Król grecki odjechał wczoraj po południu do Cronberga.

Auer, (pod Bozen), 9 paźd. Wczoraj o godzinie 9 wieczór na stacyi tutejszej nastąpiło zderzenie się pociągu przybywającego z południa, z pociągiem, transportującym żołnierzy. Cztery osoby ranne i jedna prawie zupełnie zgnieciona dama odstawione zostały do szpitala w Bozen; jeden żołnierz, zupełnie nieprzytomny, zaopatrzony został na miejscu, a dwóch lekko rannych żołnierzy odstawiono do szpitala w Trydencie. Według dotychczasowego dochodzenia, katastrofa nastąpiła skutkiem niewłaściwego ustawienia sygnału dystansowego z powodu rozszerzenia się druta, na co wpłynęła nagła zmiana temperatury.

Wersal, 9 października. Car Mikołaj pożegnał się jak najuprzejmiej z panią Faure, wyraził wobec prezydenta Faure podziw z powodu tak doskonałego utrzymania porządku, podał rękę prezydentowi; Faure zaś pocałował w rękę carową. Muzyka zagrała hymn rosyjski i marsyliankę. Car stał z obnażoną głową we drzwiach wagonu aż do odjazdu. Pociąg carski odjechał o godz. 11 min. 35 pośród szumnych owacyj ludu. Pociąg prezydenta odjechał o 11 min. 45.

Londyn, 9 października. *Biuro Reutera* otrzymało wczoraj następujące wiadomości z Paryża: Ponieważ mocarstwa nie są skłonne do spowodowania przesilenia, które mogłoby zagrozić europejskiemu pokojowi i wywołać nowe rzezie w Turcyi, przeto powstrzymają się od zbyt pospiesznego działania w kwestyi Turcyi. Dlatego jest rzeczą zupełnie nieprawdopodobną, aby w obecnem położeniu zaszedł jaki zwrot, będący sensacyą. Jest ogólne mniemanie, że między Anglią, Francyą i Rosyą przyszło w tym celu do porozumienia, aby bezzwłocznie wystosować do Porty natarczywą notę, żądającą przyjęcia reform, gwarantujących bezpieczeństwo armeńskich poddanych sułtana.

Konstantynopol, 9 października. Urzędowe zawiadomienie z 10 października oznajmia, że Armeńczycy, którzy chcą emigrować, muszą się zobowiązać i dać gwarancyę, że nigdy nie powrócą do kraju. Armeńczycy, którzy już emigrowali, jeżeli nie powrócą w ciągu dwóch miesięcy, tracą prawo obywatelstwa tureckiego. Armeńczycy, powracający z zagranicznemi paszportami, nie będą mieli wstępu do Turcyi; postanowienie to nie ma zastosowania do Armeńczyków i członków komitetu armeńskiego, którzy wyemigrowali przed 20 laty. Wreszcie zagraniczni Armeńczycy nie będą mogli nadal uzyskiwać naturalizacyi.

Konstantynopol, 9 października. Porta otrzymała wiadomość, iż dwóch Armeńczyków podłożyło ogień w mieszkaniu ambasadora tureckiego w Waszyngtonie, Mustafy beja, który niedawno temu wyjechał, celem objęcia urzędu. Przy aresztowaniu oświadczyli podobno obaj podpalacze, iż spowodowano ich do czynu „w imię Boże". W tureckich kołach rządowych utrzymuje się zdanie, iż komitety armeńskie noszą się teraz z planem podpalania mieszkań dostojników tureckich.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 9 październ. 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	50
Austryacka renta złota	122	80
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	05
4% węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	944	—
Akcye kredytowe	367	—
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52½
Banknoty włoskie	44	55
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 9 październ. Ruble 127·75 Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 6·74. Pszenica na wiosnę 7·63 Owies na wiosnę 5·98.

Wiedeń. 9 październ. 4% oblig. poż. krajow z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 189[illegible] 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·— 4% listy banku krajowego 100·35; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40 Akcye Karola Ludwika 217·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·50; Losy z 1854 na 250 złr 144·25 losy z 1860 na 500 złr. 144·25; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 365·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 249·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 944.

Berlin, 9 październ. Godzina 2 minut 55 poł. Austryackie kredyty 229 — mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·75 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·25 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boreński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu naszem okazali nam tak wiele współczucia, przesyłamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać".

2143 **Edward Fuchs z córką.**

Przed kilkoma dniami pojawiła się w *Nowej Reformie* korespondencya z Tarnopola, powtórzona przez inne dzienniki krajowe, obwiniająca wszystkich uczniów, pomieszczonych w tutejszej ruskiej bursie, o swawolny wybryk przeciw Sokołom tarnopolskim. Wspomniana korespondencya czyni również zarzut wydziałowi zarządzającemu tą bursą, że wychowanie uczniów w bursie jest spaczone, wrogie i nienawistne względem Polaków.

Zarzut ten jest całkiem niesłuszny, a bardzo bolesny, bo nieprawdziwy, gdyż swawoli dopuściło się na 70 uczni tylko trzech, którzy podczas rekrecyi sami pozostali w pokoju — reszta zaś wychowanków bawiła się na podworcu, o zajściu nic nie wiedziała i z owymi trzema wychowankami wcale się nie solidaryzowała. Pominąwszy, że w każdym instytucie wychowawczym podobne wybryki jednostek wydarzyć się mogą i że żaden instytut wychowawczy nie może takich wybryków jednostek przewidzieć i im zapobiedz, to w niniejszym wypadku faktem jest, że wydział zarządzający bursą usilnie się starał i stara, ażeby młodzież, jego pieczy poruczona, stała zupełnie zdala od wszelkiej politycznej kwestyi, harmonizowała z kolegami innej narodowości i przykładała się pilnie do nauk. Dwudziestoczteroletnie istnienie tej bursy ilustruje najlepiej postępowanie i dążenie wydziału. Gdyby wydział bursy istotnie działał w kierunku, jak to szanowny korespondent, donoszący o zajściu, mniema, t. j. zachęcał młodzież, w bursie pomieszczoną, do nienawiści ku Polakom, to nietylko dałby sobie sam świadectwo umysłowego ubóstwa, lecz nadto wystawiłby na szwank swą powagę wobec malców, wdając się z nimi w politykę. Takiem niestosownem postępowaniem dałby wydział sam powód do zakwestyonowania potrzeby istnienia bursy, którą się opiekuje, a wiadomo, że do wydziału wchodzą ludzie poważni, którzy nigdy nie występują wrogo wobec bratniej narodowości. Na dowód, że wydział potępia surowo wszelkie te i podobne wybryki, niech posłuży ta okoliczność, że jak tylko dowiedział się o zajściu, zaraz następnego dnia wydalił dwóch głównie winnych uczni z bursy, trzeciego zaś, mniej winnego, przykładnie ukarał, a to w tym celu, ażeby i młodzież w bursie umieszczoną i publiczność przekonać, że wydział takich zajść nie toleruje.

Faktem jest, że ci trzej uczniowie przybyli z innego zakładu naukowego i dopiero pierwszy rok pobytu swego w Tarnopolu rozpoczęli; wydział bursy więc nie miał jeszcze ani czasu, ani możności przekonać się o ich usposobieniu i poprzednio otrzymanem wychowaniu. W końcu zaznaczyć musimy, że o tem ukaraniu wspomnianych uczni uwiadomiony został zaraz ustnie prezes Sokołów p. dr. Trzcieniecki.

Tyle w obronie „bursy ruskiej" w Tarnopolu; przeciw złej woli i chęci szkodzenia bursie nie mamy innej obrony.

W Tarnopolu dnia 7 października 1896.

Za wydział bursy ruskiej: *Ks. Włodzimierz Gromnicki, Łuczakowski.*

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
o Towarzystwie „Szkoły ludowej".